

22.01.2014

## Lalka-nie-lalka, czyli historia białostockiego Festiwalu Szkół Lalkarskich

---

autor: monro

Pierwszy Festiwal Szkół Lalkarskich odbywał się w Białymstoku w 1979 roku. Po wielu latach przerwy spowodowanej trudną sytuacją polityczną w kraju a następnie problemami natury formalnej, w 2002 roku reaktywowano Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich w Białymstoku. Impreza była częścią obchodów 70-lecia Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie i 190-lecia szkolnictwa teatralnego w Polsce.

Od tego czasu regularnie, co dwa lata przez kilka czerwcowych dni (zazwyczaj 5 lub 6) w Białymstoku ma miejsce Festiwal, w którym bierze udział ponad dwustu gości z całego świata- przede wszystkim studentów szkół lalkarskich, adresowany nie tylko do środowiska teatralnego i młodzieży studenckiej, ale również do mieszkańców miasta, regionu i kraju.

Na Festiwalu prezentują się najważniejsze uczelnie lalkarskie świata. Formuła Festiwalu zakłada, że studenci podczas prezentacji etud, egzaminów czy przedstawień dyplomowych pokazują sobie nawzajem umiejętności nabyte podczas studiów, dzielą się doświadczeniem, inspirują.

To niezwykle spotkanie stanowi doskonałą okazję do obserwacji, dyskusji pomiędzy młodymi artystami z wielu krajów, którzy wkrótce będą decydowali o kształcie europejskiego i światowego teatru. Oprócz pokazów w ramach nurtu głównego i nurtu Off podczas imprezy odbywają się panele dyskusyjne, na których poruszane są kwestie związane z edukacją przyszłych lalkarzy oraz wystawy będące okazją do prezentacji scenografii, lalek teatralnych czy ich projektów.

Dyrektorem pierwszych dwóch edycji Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich był Marek Waszkiel- wieloletni dyrektor Białostockiego Teatru Lalek, autor wielu publikacji naukowych m.in. *Dziejów Teatru Lalek w Polsce*. W 2006 roku pieczę nad Festiwalem objął Wojciech Kobrzyński – aktor, reżyser, poprzednik Marka Waszkiela na stanowisku dyrektora Białostockiego Teatru Lalek i sprawuje ją do dziś.

Krótką historię Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich odbywającego się w Białymstoku zacznę od przytoczenia fragmentu tekstu znajdującego się w katalogu pierwszej edycji Festiwalu w 2002 roku: *Gdzie są Czerwony Kapturek, Konik Garbusek, Kopciuszek?*

Żyją i mają się dobrze. Nie ma obawy, że utracimy ich sceniczną przyjaźń. Jednakże na tych samych scenach, na których żyją od lat, wyrósł teatr zwrócony do widzów dorosłych. Dorosłych być może „dzieckiem podszytych”.

Teatr lalek jest jak rzeka, ma wiele dorzeczy i odnóg. Niektóre nurty przebijają się przez dziewicze tereny, inne chcą dotrzeć na powrót do miejsc skąd wzięły początek. Jeszcze inne – lekceważąc przeszkody – zdobywają teatr dramatyczny.

Teatr lalek jako gatunek niewątpliwie przeżywa wiek młodzińczy, poszukuje prawdziwego i szlachetnego istnienia, podąża ku stylowi teraźniejszemu, traktując formę rozrzutnie i swobodnie, zdarza się, że błądzi, ale oddycha głęboko. Przybiera kształty przejściowe (cóż nie jest przejściowe?) i często ze zdziwieniem myśli o sobie. Czy chodzi tu o lalki, czy o pewną świeżą tonację, która brzmi dzisiaj w ludziach w świecie?

Posłuchajmy jej.

Myślę, że cytat ten doskonale oddaje przemiany w teatrze lalkowym, jakie zaczęto obserwować już w latach 90tych XX wieku. Chodziło tu oczywiście o zaprzestanie pojmowania teatru formy jako przeznaczonego wyłącznie dla widzów najmłodszych. Idąc za tą myślą, można chyba powiedzieć, że Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich zorganizowany z powodu 70-lecia Akademii Teatralnej w Warszawie pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, odbywający się w ramach obchodów Dni Miasta Białegostoku stanowił próbę uświadomienia szerszej widowni, że pacynka, marionetka oraz inne ożywiane na scenie przedmioty nie muszą służyć jedynie interpretacji klasycznych baśni i wesołych opowieści dla najmłodszych, ale za ich pomocą można również grać „poważne” (i te mniej) przedstawienia dla publiczności dorosłej.

Hasło festiwalu „Lalka-nie-lalka” w zamyśle stanowi apel skierowany do widzów, apel o pielęgnację wspomnień z dzieciństwa i niezacieranie w pamięci dawnych kukielkowych przedstawień bajek i baśni oraz o zauważenie współczesnej odmiennej obecności lalki, formy plastycznej, figury, manekina, automatu, lalki trickowej, wreszcie skomplikowanego komputerowego androida, lalki wirtualnej, bez której tak ubogie byłyby współczesne media, sztuka filmowa i teatr.

Pierwszy Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich organizowany w 2002 roku według założeń organizatorów miał pokazać sztukę teatru lalek właśnie w całej jej różnorodności: od mistrzowskich prezentacji czerpiących z azjatyckich tradycji teatralnych po poszukiwania młodych europejskich twórców. W Festiwalu uczestniczyli młodzi lalkarze z kilkunastu krajów świata reprezentujący szkoły o różnym statusie, wyrosłe z odmiennych doświadczeń poszczególnych krajów i kultur, dzięki publiczność mogła obserwować dokonania artystyczne lalkarzy z różnych stron świata, co z pewnością przybliżyło i pozwoliło jej lepiej zrozumieć specyfikę tej dziedziny sztuki.

Dowodem na to jest chociażby tekst podsumowujący Festiwal, zamieszczony w Gazecie Wyborczej: „Tak już w życiu jest, że wszystko co ma gdzieś swój początek ma także i koniec. Tak też jest w przypadku Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich, który trwał od piątku do środy w Białymstoku. Festiwal zamknęli studenci białostockiej Akademii Teatralnej.

Po spektaklu do zgromadzonej w sali szkolnego teatru publiczności przemówił rektor białostockiej uczelni Marek Waszkiel. I oto podczas gdy wszyscy dopatrywali się w festiwalu forpoczty cyklicznych spotkań w Białymstoku lalkarzy z całego świata ze słów rektora wyczytać można było, że tegoroczny festiwal stanie się raczej jednostkowym wydarzeniem.

Jednakże świetność festiwalowych dni tak głęboko zapadła w serca uczestników i mieszkańców Białegostoku, że wszyscy wspólnie noszą w sobie nadzieję, że jeżeli nie za rok, to w niedługiej przyszłości uda się powtórzyć wydarzenie tej rangi...

Bo z festiwalu mamy niemal same radości. Bo na sześć dni zamienił on miasto w wieżę Babel, w której spotkali się młodzi ludzie z całego świata, co pomysłów na teatr lalek mają tyle, że aż w głowie się kręci. Bo w tym wszystkim mogli uczestniczyć białostoczanie - i nie ruszając się z miasta - na własne oczy ujrzeć choćby tak egzotyczne teatry, jak np. japoński, chiński czy irański. Bo festiwal wreszcie pokazał, że teatr lalek ma nieskończone możliwości.”

Organizowana w 2002 roku impreza lalkarska cieszyła się tak dużym powodzeniem, że dwa lata później zorganizowano jej drugą edycję i od tamtej pory odbywa się ona regularnie, co dwa lata. W 2004 roku uczniowie szkół teatralnych z Izraela, Iranu, Armenii, Rosji i wielu innych krajów prezentując

etiudy i spektakle dyplomowe konsekwentnie udowadniali, że lalka jest narzędziem, za pomocą którego można pracować na różnego rodzaju tekstach literackich.

Udowadniali chociażby za pomocą takich przedstawień jak *Until Doomsday - Ballada o latającym Holendrze* wg Heinricha Heinego i Richarda Wagnera, która została zrealizowana jako spektakl dyplomowy IV roku studentów Akademii Teatralnej w Białymstoku. Ta romantyczna historia o motywach miłości, wierności, zbawienia, życia wiecznego i ofiary została przeniesiona w XXI wiek i przeanalizowana z współczesnej perspektywy. Historia o Holendrze, który uparł się, że opłynie pewną diabelską górę, nawet jeśli zmuszony będzie żeglować po dzień Sądu Ostatecznego, jest prosta. Diabeł postanowił spełnić życzenie kapitana, dlatego Holender musi żeglować wiecznie, chyba że ocali go wierność kobiety. I tak się staje, tyle że Holender wzgardził miłością ukochanej...

Studenci potraktowali tę po wielokroć powtarzaną historię po swojemu. Ich uwaga nie skupia się na fabule, lecz na materii obecnej na scenie, a przede wszystkim na grze aktorskiej, która jednocześnie tworzy i kwestionuje rzeczywistość. Jest to spektakl balansujący między improwizacją, operą i punkiem, dziejący się na oceanie i pod wodą, w niebie i w piekle. *Until Doomsday* to mieszanka nieobliczalna: wrażenie sennego koszmaru łączy się tu z absurdalnym dowcipem, szaleńczy rejdach z ciszą. Udowadniali również innymi przedstawieniami takimi jak: "Wy, którzy zamieszkujecie czas" z *Le Théâtre aux Mains Nues* czy "Kobieta" z *Klaipeda Univeristy Art Faculty* oraz wielu innych, których nie sposób wymienić ze względu na ograniczoną ilość miejsca.

Podkreśleniu długich tradycji lalkarskich w niemal wszystkich kulturach świata służyć miała tzw. afrykańska część Festiwalu, w ramach której odbywały się warsztaty taneczno-teatralne, pokazy oraz wystawa "Fetysze, lalki i maski Afryki", na której zaprezentowano eksponaty gromadzone w latach 80tych XX wieku: „Wystawa, którą prezentujemy jest skrzyżowaniem wielu dróg i przyjaźni. Dróg prowadzących do Afryki, przyjaźni utkanych z inności i braterskiego podobieństwa między Beninem, Kongiem, Francją, Kanadą, Mali, Nigrem, Nigerią, Polską, Togo... Fetysze i lalki pokazane w Białymstoku zostały zgromadzone przez grupę przyjaciół w ciągu dwudziestu ostatnich lat ubiegłego stulecia. Pobyt tych eksponatów w Europie jest legalny. Żaden z nich nie został zakupiony na międzynarodowym rynku spekulacji sztuką. Część z nich została nam ofiarowana przez ich twórców, przyjaciół lalkarzy. Celem naszym jest pokazanie szerokiej publiczności trudno dostępnych i wybitnych dzieł sztuki jakimi są lalki afrykańskie.”

Wzrost autorytetu teatru lalek obserwowany w wieku dwudziestym wynikający z faktu, że teatr ten stał się przedmiotem działań artystycznych awangard poszukujących nowych formuł teatru przyczynił się do transformacji środowiska "lalkarzy profesjonalistów" w środowisko artystyczne, które posiada własną infrastrukturę w postaci stowarzyszeń, czasopiśmiennictwa, zaplecza materialnego w postaci sal teatralnych, a nade wszystko szkolnictwa wyższego.

Jej podstawa, czyli szkolnictwo wyższe stało się przedmiotem istotnego panelu dyskusyjnego odbywającego się podczas Festiwalu w 2004 roku: *Aktor teatru lalek. Praktyka - nauczanie - kontekst teoretyczny*. Nie da się ukryć, że nauczanie przyszłych lalkarzy odbywa się w różnorodny sposób w zależności od lokalnej, krajowej tradycji. Jednakże pomimo to w dydaktyce obserwować można pewien punkt wspólny, którym jest umieszczanie praktyki i działań lalkarskich w szerokim kontekście warsztatu artystów dramatu a ściślej teatru dramatycznego. Przedmiotem panelu dyskusyjnego było pytanie o to, w jaki sposób program nauczania młodych artystów łączy się z najbardziej powszechnymi teoriami działań aktorskich od systemu zaproponowanego przez Stanisławskiego począwszy i na ile teorie te wpływają na współczesny teatr lalek.

Hasło „Lalka-nie-lalka” towarzyszące Festiwalowi przez dwie poprzednie edycje w latach 2002 i 2004

stało się również myślą przewodnią kolejnych. I słusznie, bo oddaje ono w sposób najbardziej lapidarny sens zagadnień związanych z współczesnym teatrem lalek, w którym głównym przedmiotem dyskusji jest pojęcie lalki teatralnej, które rozszerzyło się do tego stopnia, że chyba zaczęło tracić swoją ostrość, a jego nowe znaczenia można odkrywać tylko poprzez uważną obserwację wydarzeń teatralnych. Doskonałą okazją takich obserwacji jest Festiwal, podczas którego poszukujący artyści i młodzi aktorzy pokazują najnowsze, najświeższe nurty światowego lalkarstwa.

Dokonania uczniów biorących udział w Międzynarodowym Festiwalu Szkół Lalkarskich nie zawsze budziły podziw i mogły stanowić inspirację dla pozostałych uczestników Festiwalu, jednak większość z nich zbierała pozytywne opinie tak jak np. Ukraińcy z Charkowskiego Państwowego Uniwersytetu Sztuk Pięknych. O ich „Patriocie” w ten sposób pisał Konrad Szczebiot:

„W niedzielny poranek małą scenę Białostockiego Teatru Lalek przejęli w posiadanie Ukraińcy. Przywieźli ze sobą przedstawienie bardzo aktualne, mające za temat rozważania nad istotą ukraińskiego patriotyzmu. Spory dotyczące form okazywania szacunku ojczyźnie znamy z własnego podwórka, lecz ten sam problem u naszych wschodnich sąsiadów okazuje się dużo bardziej skomplikowany. Jak na satyrę polityczną przystało, przedstawienie pełne było humoru.

Aktorzy z Charkowa zręcznie bawili publiczność, często puszczając do niej oko. Groteskowy efekt przynosiły podejmowane przez głównego bohatera próby pożenienia ludowości i przywiązania do tradycji z estetyką rapu i MTV. Finał tej opowieści okazał się jednak zaskakujący. Śmiech ugrzązł w gardle, gdy na scenie zrujnowana, pozbawiona swej wątej fasady, współczesna Ukraina okazała się opierać na kartonowych pudłach po telewizorach, sprzęcie AGD i innych produktach cywilizacji konsumpcji. Czy tak musi wyglądać alternatywa słusznie przecież przed chwilą wyśmianej postaci tradycjonalizmu? ”

Również „Pieśni z za kolczastego drutu” Petersburskiej Akademia Sztuki Teatralnej nie mogły pozostawić uczestników Festiwalu obojętnymi. Spektakl rozpoczynał się już w foyer, gdzie można było zobaczyć zdjęcia wieżyczek strażniczych, ludzi z więziennymi numerami.

„Na początku jest tylko ściana z surowych desek. Po chwili, dzięki niezwyklej mocy, którą posiada teatr lalek, odkrywa ona przed nami świat bezkresnych śnieżnych pustkowi, wieloosobowych, zimnych baraków, morderczej pracy i wszechobecnej, cynicznej indoktrynacji. Tu nawet śmiech ma gorzki posmak, a tym, co najtrudniej zachować, jest człowieczeństwo. Rosjanom udało się rzecz niezwykle. Wystarczyła niecała godzina i parę metrów kwadratowych sceny, by w całej złożoności opowiedzieć o doświadczeniu łagrów i totalitaryzmu. Już w foyer można było zobaczyć zdjęcia wieżyczek strażniczych, ludzi z więziennymi numerami – obrazy pobudzające wyobraźnię, kojarzące się jednak z ilustracjami w podręcznikach historii i przez to nieco spowszedniałe. To właśnie dzięki ograniczonej wierze w oddziaływanie namacalnych świadectw minionych czasów, opowieść studentów petersburskiej akademii, zainspirowana prozą Wałłama Szalamowa i Aleksandra Sołżenicyna, była w stanie wyrzucić na publiczności wręcz wstrząsające wrażenie. Jestem pewien, że nie tylko mnie mroźny wiatr huczał w uszach jeszcze długo po opuszczeniu widowni. PS. Zastanawia mnie tylko, dlaczego do tej pory nie miałem okazji zobaczyć przedstawienia, które odważyłoby się, przy użyciu podobnych środków, podjąć temat wydarzeń z najnowszej historii Polski?”

Koncepcja czwartego Festiwalu nie różniła się od poprzednich. Również podczas tego spotkania studentów szkół lalkarskich uczestnicy mogli obserwować przedstawienia na wysokim poziomie artystycznym, jak i te mniej udane.

Czytając recenzje Festiwalowych spektakli najbardziej przykuła moją uwagę ta poświęcona realizacji uczniów Wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, pewnie dlatego, że uwielbiam surrealizm

i uważam, że teatr lalek jest doskonałym narzędziem, za pomocą którego można wyrazić nawet najbardziej absurdalne wizje autorów tekstów dramatycznych.

Tak o spektaklu pisała Ada Konieczny: Studenci z Wrocławia przypomnieli, że stajemy wobec przeglądu działalności szkół. Picasso popełnił w życiu dwa dramaty, oba w poetyce absurdu i surrealizmu. Tam zasłony śmieją się i pierdzą słuchając "Danse macabre" Saint-Saënsa. Dwie Nogi ubolewają nad swoimi odmrożeniami a Wielką stopę najbardziej jednak niepokoi wielki kot. Koniuszek radzi kota złapać, zabić, zedrzeć z niego skórę, pokryć go w całości piórami, nauczyć go śpiewać i reperować zegarki, a potem upiec... Cały Picasso. Brzmi nieźle wobec historii okupowanego Paryża, zwłaszcza, że nasz teatr ożywionej formy za nic ma sobie przeszkody realizacyjne i cudownie sobie radzi z irracjonalnymi zadaniami. Nasi koledzy z Wrocławia poszli jednak tropem kleksów realizmu, nie wiedząc czemu realizowanego w planie lalkowym. A szkoda choć to droga jest celem, więc życzymy owocnej pracy. "

Piąta edycja Festiwalu to jednocześnie dziesiąte urodziny przedsięwzięcia. Mimo upływu czasu jego forma i cel nie uległy zmianie a jego istotę nadal stanowiło spotkanie, możliwość poznawania ludzi i ich twórczości, zawierania przyjaźni, z których w przyszłości może coś istotnego wyniknąć. Podczas Festiwalu obejrzelśmy m.in. spektakl "Lacrimosa" Brunona Pilza, jedyne reprezentanta Niemiec. Jego pokaz łączył różne techniki lalkowe niewielkie marionetki z nowoczesnymi mediami występującymi w funkcji latarni magicznej, camery obscura.

By obejrzyć tę uniwersalną historię o samotności i przemijaniu musimy wejść w intymny kontakt z drugim widzem, co pozwala głębiej przeżywać opowieść. „Bruno Pilz, jedyne na festiwalu reprezentant Niemiec wielokrotnie prosił widzów o komentarze po swoim mini spektaklu. Przed drzwiami sali, w której pokazywał Lacrimosę, za każdym razem tylko dla dwóch widzów, stał stolik, na nim świeczka, kartki, kredki, długopisy. Małe forum dla osób chcących podzielić się z Brunem swoimi spostrzeżeniami. Wtedy ze sposobności nie skorzystałam, teraz napiszę kilka słów. Muszę się jednak pilnować, żeby nie powiedzieć za dużo. Obedrzeć Lacrimosę z tajemnicy, to zrobić jej krzywdę. Pokaz Bruna łączy technikę lalkową – maleńkie marionetki z nowoczesnymi mediami, które tu występują w funkcji latarni magicznej, camery obscura, czy innego niezrozumiałego starocia, który korzystając z prostych praw fizyki czyni wizualne cuda. Spektakl ogląda się w intymnym kontakcie z drugim widzem. Trzeba przytulić się do siebie, żeby móc oglądać obraz w niewielkim okienku starego telewizora. Historia jest ponadczasowa: o samotności, wyłączeniu z życia i włączaniu się do niego, o przemijaniu. Dotyczy każdego, a w spektaklu Bruna dotyka osobiście każdego widza. Ta prezentacja dosłownie wciąga i angażuje.”

„Tragedia Macbetha” - spektakl dyplomowy IV roku Kierunku Aktorskiego Akademii Teatralnej w Białymstoku w którym pięcioro studentów ATB gra kilkanaście ról wokół metalowej konstrukcji. Ich czarne, skórzane stroje czynią z nich postaci z filmowych kosmicznych epepei. Gra dyplomantów jest bardzo ekspresywna, a ruch sceniczny, głos i dźwięki wydawane przez scenografię- skrzywienie, trzaski tworzą dobrze komponującą się całość. Aktorzy grają elementami kostiumów – owijają się płaszczem, animują hełmy wykorzystują również scenografię wspinając się po niej i tworzą dzięki temu dobre, spójne przedstawienie.

W liście Wojciecha Kobrzyńskiego jaki możemy przeczytać w katalogu do VI edycji Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich, czytamy: Lalka-nie-lalka – dziwny wyraz, który towarzyszy naszym spotkaniom festiwalowym od dziesięciu lat. Nie nazywa nic konkretnego, jest raczej sygnałem problemu, pytaniem o czystość gatunkową sztuki teatru zwanego teatrem lalek. Teatr ten, świadomy

swoich korzeni, ma coraz większy kłopot z odnalezieniem wyraźnych wyznaczników definiujących gatunek. Dostrzeżenie wielu możliwości wyrazowych lalki dało teatrowi niezwykłą wolność. Coraz bardziej jednak rośnie we mnie tęsknota za takim obrazem lalki, który pozwoli mi odkryć w sobie naiwną wiarę w jej życie. Respektując wolność teatru, tęsknię za cudem ożywienia.

Ze słów Dyrektora Festiwalu wyraźnie przebija poczucie nienasycenia poprzednią edycją imprezy i pewnego rodzaju rozczarowanie współczesnym teatrem materii ożywionej. Tęsknota Kobrzyńskiego za pięknie ożywianą formą nie przyczyniła się jednak do zmiany formuły Festiwalu, na który także w 2012 roku składały się pokazy studentów, profesjonalistów oraz wystawa.

I tak w czerwcu oglądać mogliśmy niezbyt udaną inscenizację "Małej Syrenki" z Academy of Arts of Osijek w Chorwacji, której twórcy sprostali postawionemu sobie zadaniu tylko połowicznie: wyczarowali przepiękny, podwodny świat ożywiony sprawną animacją lalek, ale nie potrafili tych samych lalek sprawnie przenieść z krajobrazu morskiego na lądowy – tam stały się one po prostu bezkształtnymi, źle animowanymi kukłami.

Inszenizacja „Kota w Butach” Akademii z Petersburga nawiązywała stylem do dawnych sposobów interpretacji klasycznych baśni: blond królewna, której włosy sięgają kolan, przestylizowana rola króla-ojca z dużym brzuchem i basowym głosem, zazdrosnego o najdroższą córeczkę, nienaturalna gra aktorska spodobała się licznie zgromadzonym na widowni dzieciakom, co chyba świadczy o pewnego rodzaju ponadczasowości tego rodzaju spektakli.

„Cyganki” z Uniwersytetu z Rumunii – marionetkowe przedstawienie, które dzieje się wewnątrz zegara, zaczarowało widownię plastyką inspirowaną folklorem cygańskim i bardzo sprawną animacją marionetkami naturalnej wielkości.

„Niemy znak myśli” z Jarosławia – bardziej show niż spektakl. Biorący w nim udział studenci popisali się umiejętnościami aktorskimi, dużą sprawnością fizyczną, gibkością ciała, które wykorzystali w trudnych choreografiach, podczas perfekcyjnej animacji dłoni, które płynnie przechodzą w rozmaite kształty i przy wykorzystaniu form lalkowych takich jak pluszowa kukła, tintamareska czy marionetka naturalnej wielkości, które dzięki dynamicznej animacji stały się najważniejszymi aktorami na scenie.

Wszystkim edycjom Festiwalu, oprócz prezentacji nurtu głównego i off, towarzyszyły również wystawy ściśle związane z teatrem lalek, na których prezentowana była scenografia teatralna, archiwalne zdjęcia czy lalki afrykańskie np. „Fetysze, lalki i maski Afryki”.

Podczas pokazów uczestnicy oglądali nie tylko prezentacje udane, wartościowe ale również te będące niedopracowaną aktorsko totalną pomyłką interpretacyjną. Jednakże zarówno pierwsze jak drugie okazały się być dowodem na to, że pojęcie lalki teatralnej na stałe straciło swoją ostrość, oczywiście oznacza, że bardziej słuszne jest określanie tego rodzaju sztuki teatrem materii ożywionej. Obserwacja współczesnych zjawisk teatralnych odbywała się zawsze w przyjaznej, festiwalowej atmosferze, którą dodatkowo potęgowała cowieczorna integracja się w klubie festiwalowym, gdzie podczas imprez trwających nieraz do białego świtu można było napić się wódki z kolegami z Izraela czy Rosji i tańczyć na parkiecie do utraty tchu. W Famie, bo tu znajdował się klub, zawarto z pewnością wiele interesujących i inspirowanych znajomości.

Festiwal miał do tej pory jeden zasadniczy minus - tylko podczas jednej z jego edycji studenci, oprócz obserwacji dokonań kolegów z kraju i zagranicy, mogli uczestniczyć w praktycznych zajęciach teatralnych. To wielka strata dla wszystkich biorących udział w Festiwalu, że dotychczas Dyrekcja Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich nie postanowiła umieścić w programie warsztatów

przeprowadzanych przez wykładowców akademickich z poszczególnych szkół czy światowych mistrzów sztuki lalkarskiej.

Studenci z pewnością wynieśliby z tego rodzaju zajęć wiele cennych wskazówek, co bardziej przyczyniłoby się do rozwoju ich umiejętności niż z obserwacji dokonań kolegów. Na szczęście VI edycja imprezy skłoniła środowisko akademickie skupione wokół Akademii Teatralnej w Białymstoku do przemyśleń nad zmianą formuły Festiwalu z przede wszystkim „obserwacyjnej”, w ramach której można było oglądać bardziej i mniej udane prezentacje, co owszem stanowić może źródło inspiracji do dalszych poszukiwań artystycznych, ale nie przyczynia się do poznawania metod pracy z lalkarza i podnoszenia kwalifikacji zawodowych na „praktyczną”.

W ramach nowej formuły Festiwalu studenci mieliby uczestniczyć w wielu warsztatach i poznawać techniki pracy z ciałem, głosem, lalką, z jakich korzystają studenci z innych szkół teatralnych do budowy swoich przedstawień. Ta wzajemna wymiana doświadczeń scenicznych stanowiłaby nie tylko cenną lekcję teatru, ale pozwoliłaby także na scharakteryzowanie i opisanie metod nauczania lalkarstwa co znacznie ułatwiłoby pracę wykładowcom szkół lalkarskich.

Kolejny Festiwal już w czerwcu 2014 roku, na stronie Akademii Teatralnej w Białymstoku można znaleźć komunikat o przyjmowaniu zgłoszeń od szkół teatralnych chcących wziąć udział w imprezie. W karcie regulaminowej czytamy, że wśród oczekiwań wobec uczestników Festiwalu znajdują się m.in. organizacja warsztatów, oraz prezentacja dokonań artystycznych i dydaktycznych, która umożliwi porównanie metod pracy poszczególnych szkół. Czy założenia organizatorów zostaną zrealizowane? Przekonamy się o tym pomiędzy 20 a 24tym czerwca 2014 roku.